

Zamknięte raje – Krzysztof Tyszka-Drozdowski

Powieściowy debiut Krzysztofa Tyszki-Drozdowskiego jest w mojej ocenie równie intrygujący jak jego debiut eseistyczny – pisze prof. Maciej Urbanowski o „Zamkniętych rajach”, które ukazały się nakładem wydawnictwa Arcana.

Tytuł: *Zamknięte raje*

Autor: Krzysztof Tyszka-Drozdowski

Wydawca: Arcana

ISBN: 978-83-65350-72-5

Liczba stron: 304

Oprawa: twarda

Maciej Urbanowski o książce Krzysztofa Tyszkę-Drozdowskiego:
Zamknięte raje łączy z *Żuawami nicości* problematyka Europy, dekadencji Zachodu i rozmaitych wobec niej postaw. Nowa, arcyciekawa jest za to forma artystyczna – Tyszka-Drozdowski stworzył powieść, jakiej właściwie nie ma dzisiaj w naszej literaturze. Jej akcja toczy się w dzisiejszej Europie i Ameryce Południowej, awanturnicza fabuła splata się z filozoficznym namysłem, a bohaterami są młodzi Europejczycy, ludzie przygody poszukających swej tożsamości. Tytuł jakby z Baudelaire’a, dalej słyszę echa Bobkowskiego, Jüngera czy Malraux, piorunująca mieszanka! Także dzięki temu powieść Krzysztofa Tyszki-Drozdowskiego jest oryginalna i zaskakująca, precyzyjna i klarowna, egzotyczna i barwna.

Fragmenty książki wybrane przez Autora:

1. Odłożył rysunki i zamknął oczy. Pod powiekami kwitły twarze, których nie mógł już dopasować do imion. Jak prąd przeszło go przeczucie miłości. Było smutne jak miasto, w którym widzimy zaczątki jakichś wielkich, nigdy nieukończonych budowli. Otworzył oczy i wszystko rozbiło się w kurz. Usłyszał w głowie melodię słów Moncady: „dusza powstaje z wypalonych namiętności”. „A jeżeli ja nie chcę, aby kiedykolwiek się wypaliły?”, wróciło do niego pytanie, którym mu wtedy odpowiedział. Chciał być wyczerpany pragnieniami, żyć między ogniem, w który dopiero się rzuci, a ogniem, z którego wyszedł.

2. Z błękitu wyłoniło się bursztynowe spojrzenie. Wydawało się, że jakieś ciemne światło – ciemniejsze niż noc – bije z ich wnętrza. Gepard był nieruchomy, tak jak Gilaga. Trino miał strzelbę i sięgał po nią cierpliwym, powolnym ruchem. Chwycił za nią, gepard patrzył. Przełożył broń w obie ręce, zwierzę stało nieruchomo. Przystawił strzelbę do ramienia. Gepard zmrużył oczy. Powieki rozsunęły się, w ich bursztynie zamierały właśnie sny. Vittorino nie mógł strzelić. Nastąpiła cisza tak długa, jakby już nic nigdy nie miało się wydarzyć. Nie ma smutniejszej barwy od tej w źrenicach geparda tuż przed zapadnięciem nocy. Rozpoczyna się czas polowania, czas snu dobiegł końca.

Książka dostępna na stronie wydawnictwa Arcana